



# Wszystkie smartfony należą do Jezusa.

**Nie po raz pierwszy św. s. Faustyna Kowalska została wybrana na patronkę Światowych Dni Młodzieży. Po raz pierwszy jednak znalazła się w gronie tak kameralnym - tylko ona i Jan Paweł II. Co ta**

**niezwykła święta ma do powiedzenia młodym uczestnikom ŚDM 2016? I czy niesione przez nią przesłanie Bożego Miłosierdzia pozostaje dzisiaj czymś aktualnym?**

**Jak zareagowałyście w swoim zgromadzeniu na wieść, że Wasza święta Siostra Faustyna będzie patronką również nadchodzących Światowych Dni Młodzieży?**

Zapanowała wielka radość! Ale po pierwszej „eksplozji” emocji przyszła refleksja: „Teraz trzeba się solidnie wziąć do roboty”. to, że św. Faustyna jest patronką ŚDM 2016 nie znaczy, że z nieba wykona za nas całą pracę. Oczywiście, trzeba sprawę omodlić i jesteśmy pewne, że ona bardzo dużo w tej [duchowej](#) sferze robi. My także codziennie modlimy się w intencji tego wielkiego święta młodych. Wydarzenie o takiej skali przerasta nasze ludzkie możliwości. Ale Jezus jest Mistrzem rzeczy niemożliwych, On sobie na pewno poradzi, my mamy ufać i robić co możemy.



Bo

**Co Faustyna, jako patronka ŚDM, ma nam, młodym, do powiedzenia dzisiaj?**

„Zaufajcie Jezusowi!” – z pewnością to powiedziałyby w pierwszej kolejności. Sama tak żyła i była szczęśliwa. Nam również życzy szczęścia, więc jaką inną może mieć dla nas radę? Nic innego, tylko to: ZAUFAJCIE JEZUSOWI! To zaproszenie do [poznawania](#) Go, do bliskiej relacji z Nim. Przeżywanie życia w pojedynkę jest smutne i trudne. Świadomość bliskości Jezusa, Jego obecności pełnej miłości, nadaje sens każdej chwili, choćby była najbardziej monotonna lub bolesna.

## Młodzi dzisiaj nie mają poczucia sensu?

Można czasem odnieść wrażenie, że życie przecieka im przez palce. Mają tyle możliwości i propozycji, że konieczność wyboru z tak ogromnego wachlarza staje się dla nich paralizująca i w końcu wybierają to, co najlepiej reklamowane lub najbardziej powszechne. Nie odkrywają przez to tego, co w nich wyjątkowe, niepowtarzalne i cenne. Nie odkrywają darów od Boga, które są jednocześnie wyzwaniem. Nie podejmują wysiłku zdobywania szczytów zatrzymując się na „oglądaniu zdjęć”. Szybko stają się znudzeni i rozczarowani, bo zamiast żyć naprawdę, często po prostu dają się ponieść fali emocji, rozrywki, iluzji, a ta wcześniej czy później opada. A wtedy zderzenie z realnym życiem boli.

## Na Waszym ŚDM-owym blogu pisze Siostra o postawie s. Faustyny jako odpowiedzi na syndrom „pokolenia już”. O co chodzi? Co jest nie tak z tym naszym pokoleniem?

Ja sama się do tego „pokolenia już” zaliczam, strasznie jestem niecierpliwa. <śmiech> I to też bolączka naszego współczesnego pokolenia – chcemy spróbować wszystkiego, a nie potrafimy na to nawet czekać. Chcemy być wszędzie, a nie potrafimy cieszyć się drogą. A takie tempo życia rodzi tylko stres, frustrację, nerwicę. Zastanówmy się – jak często proszeni o coś odpowiadamy: „Nie mam czasu”? Ciągłe biegniemy, sami nie wiedząc już dokąd. Św. Faustyna tymczasem,

mimo że też była przecież zapracowana, podchodziła do wszystkiego z ogromnym spokojem ducha. Dlatego że cokolwiek robiła, wiedziała, że robi to „w parze” z Jezusem. A jeśli robisz coś z Jezusem, ważniejsza od samej czynności staje się radość z Jego towarzystwa. W Jego obecności wszystko się porządkuje, umysł staje się jaśniejszy, wybory trafniejsze. Czas spędzony w ciszy, na modlitwie, zwraca się wielokrotnie w dobrze [przeżytym](#) dniu, przeżytym w najlepszym Towarzystwie!



## Ale czy młodzi ludzie potrafią jeszcze bezwarunkowo zaufać Bogu?

Wszyscy mamy z tym problem. Wielu dziś traktuje Boga jak dobrego dziadka albo czarodzieja. Próbuje się zawierać z nim kontrakty, umowy. Wygląda na to, że chcemy, żeby On nam służył, żeby wykonywał nasze polecenia, a to przecież On jest Bogiem, nie my! Św. Faustyna, mimo że traktowała Jezusa jako swego najlepszego przyjaciela,



pamiętała i rozumiała, że to On jest Panem wszystkiego – całego nieba i ziemi. Ale, mając takiego przyjaciela, nie musiała się już przejmować tym czy jest najpiękniejsza i najzdolniejsza.

## Faustyna jako lekarstwo na kompleksy?

Na pewno może nam pomóc się z nich wyleczyć. Cierpi na nie bardzo wielu młodych ludzi. Nie wszyscy pochodzą z bogatych rodzin, nie zawsze mogą pozwolić sobie na kupno tego co by chcieli, i czują się przez to gorsi. A Faustyna by powiedziała: „Hej, zobacz, Jezus jest Twoim najlepszym przyjacielem. A to do Niego należy wszystko na ziemi. Wszystkie smartfony też są Jego”. W ten sposób uczy nas ona niezwyklej wolności ducha. Jezus może dać nam wszystko, ale pytanie: czy my tego wszystkiego tak naprawdę potrzebujemy?!



Siostra Faustyna w ogóle nie przejmowała się drobnostkami, z których ludzie potrafią czasem uczynić wielkie dramaty. Sama pochodziła z biednej rodziny, nie miała perspektyw, wcześniej zaczęła poważnie chorować. Pośród tylu trudności ona była naprawdę szczęśliwa. I właśnie tym szczęściem przyciągała do siebie innych.

Siostry wspominały, że koło s. Faustyny po prostu chciało się przebywać – tak bardzo promieniowała radością. Mimo że tak po ludzku to kompletnie nie miała się z czego cieszyć – chorowała, w klasztorze nie miała żadnej szczególnej pozycji, wykonywała najprostsze, monotonne i ciężkie prace. „Z czego ona się tak cieszy?” – mogli zastanawiać się ci, którzy patrzyli na nią z boku.

## Czy współczesny świat potrzebuje przesłania Miłosierdzia w jakiś szczególny sposób?

Potrzebuje w sposób EKSTREMALNY. Bez Miłosierdzia wszystko się wali. W pierwszej kolejności powinniśmy być miłosierni wobec samych siebie. Często jesteśmy dla siebie tak surowi i wymagający, że zaczynamy się sami niszczyć. Dziewczyny katują się, żeby zrzucić kolejny kilogram, mimo że już są piękne. Ale one tego nie wiedzą, bo porównują się do modelek z telewizji. Jezus powiedziałby takiej: „Dziewczyno, jesteś piękna, ja Cię kocham. Ciesz się życiem. I uciesz się tym ciastkiem z bitą śmietaną”. A tymczasem ona patrzy w lustro i jest zdołowana, on zagląda do portfela i jest zdołowany, itp. Już nawet nie potrzebujemy drugiego człowieka, żeby nas dołował. I jeszcze udajemy przed innymi, że wszystko jest dobrze.

Idźmy dalej – ogromnie potrzebują miłosierdzia rodziny! Rozpadają się tak często, gdyż nie ma w nich przebaczenia. Wreszcie – cały świat potrzebuje miłosierdzia! Ludzie są tak często dla siebie niesamowicie okrutni, tak często inną osobę traktuje się jak przedmiot. Zagubiliśmy miłosierdzie międzyludzkie. A to właśnie po miłosierdziu odróżniamy człowieka od zwierzęcia. Zwierzęta nie są miłosiernie – kierują się instynktem. W świecie zwierząt przetrwa najsilniejszy. My chyba nie chcemy być jak

zwierzęta?! Człowiek potrafi kochać, potrafi przebaczać, potrafi pomóc słabszemu. Chciałabym zobaczyć takie oblicze polityki, gospodarki, w której ludzie kierowaliby się miłosierdziem.

## Ojciec Święty Franciszek nazwał Kraków, w kontekście ŚDM-u, „źródłem tryskającego Miłosierdzia”. Czuć tu bliskość tego źródła na co dzień?



W Krakowie miłosierdzia uczyło się oboje patronów przyszłorocznego ŚDM-u – najpierw św. Faustyna, a później również i św. Jan Paweł II. Oboje modlili się w łagiewnickiej kaplicy, gdzie znajduje się łaskami słynący obraz Miłosiernego Boga. Siostra Faustyna bardzo często widziała w tej kaplicy Jezusa, rozmawiała z Nim – od Niego uczyła się, co to znaczy być miłosierną, a teraz poprzez „Dzienniczek” uczy tego i nas!

W Krakowie żyło też wielu innych świętych, którzy „specjalizowali się w miłosierdziu”, wystarczy wspomnieć św. Brata Alberta i św. Jadwigę. Wielu poświęcało

życie dla drugich poprzez [liczne](#) dzieła miłosierdzia dla biednych, chorych, dla grzeszników. Tak było kiedyś, ale tak jest i dzisiaj. Miłosierdzie jest więc jakimś szczególnym rysem duchowym tego miasta.

## Jak chciałaby Siostra zaprosić młodych z Polski i całego świata, którzy czytają będą ten wywiad, aby przyjechali do Krakowa na przyszłoroczny ŚDM?

Dajcie Bogu szansę! Pozwólcie się zaskoczyć. Nie wiem, co Wam się przydarzy podczas tego święta młodych, ale wiem, że może to być przełomowy czas w Waszym [życiu](#)! Niech w drodze do Krakowa towarzyszą Wam słowa „Jezu ufam Tobie”. One mają moc, aby przemienić nasze życie TOTALNIE. Ze wszystkim co nam się w naszym życiu nie podoba. Jeśli wprowadzimy Jezusa w obszar naszego cierpienia, naszej słabości, naszego grzechu, jeśli Mu szczerze zaufamy, On będzie wszystko leczył, przemieniał. I to nie jest żadna magia – to wszechmoc miłosiernego Boga. On czeka na zaproszenie. On chce być obecny w naszym życiu.

Z siostrą Gaudią Skass ZMBM rozmawiał Karol Wojteczek